Nr. 155. Kraków, Piątek 5 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	12 kor. 80 h.	4 kor. 60 h
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
raz jeden ... przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
dwa razy „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.424.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1872. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 8; Biuro dzienników M. Bupreyta, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja 1.5; W Jarosławiu J. Sorzyński. — W Tarnowie M. Rodzach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Paryżu i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odroczenie mianowania rządu polskiego.

»Dziennik Narodowy« zamieszcza mocno przez cenzurę zdefektowaną korespondencyę z Warszawy z daty 1 kwietnia, z której to jedno wynika niezbicie, że sprawa zorganizowania gabinetu Steczkowskiego **doznała odwłoki,** z powodu »twardych« warunków, dyktowanych przez Berlin. Z fragmentów, jakie cenzura piotrkowska pozostawiła z tej korespondencyi, przytaczamy następujące, mające informacye znaczenie:

»Uczyniono w ostatnich czasach — zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej — poważne próby osiągnięcia wspólnej platformy, któreby wyprowadziły stosunek polsko-niemiecki ze stanu zapalnego i umożliwiłyby skierowanie wysiłków obustronnych na drogę porozumienia. — Rokowania dotyczą pierwszorzędnych spraw polityki polskiej i polskiej przyszłości narodowej i państwowej. Przebieg tych usiłowań obustronnych zapowiadał — mimo poważnych, a wciąż nastręczających się trudności — względnie pomyślne rozwiązanie tych zagadnień. Należy jednak podkreślić, że **trudności były i są poważne.** —

»Stanąwszy na gruncie realnych stosunków, przystąpiło społeczeństwo polskie do budowy własnej państwowości w warunkach niezbyt sprzyjających. Za punkt wyjścia uważano akty: **listopadowy i wrześniowy** i na wytworzonym przez akty te gruncie przystąpiono do pracy. Akty zawierały obietnice i przyrzeczenia bardzo daleko idące. Platforma została wytworzona. Ale niestety, w ciągu z górą roku nie następowały czyny. Ujawnił się natomiast z całą siłą **głęboki rozdźwięk** w społeczeństwie niemieckiem co do sprawy polskiej«.

Po większej luce cenzuralnej czytamy:

»Przekonano się jednak — przynajmniej w pewnej mierze, że ta polityka miecza do celu nie prowadzi. **Zaproponowano nam koncesye i** niepodległość Królestwa w myśl aktu z 5 listopada i 12 września — **niepodległego wzamian za poważne, daleko sięgające z naszej strony koncesye. Warunki są twarde**«.

Następuje znowu biała plama cenzuralna, po której czytamy:

»Jeśli jednak politycy polscy roztrząsają i prowadzą układy, to jedynie i wyłącznie dlatego, aby sprawę budowy państwa przecież posunąć naprzód i pchnąć ją na tory realne. W ostatnich dniach zdawało się, że bliscy już jesteśmy porozumienia, że wysiłki i zabiegi nie poszły na marne. Zdawało się więc, że wspólna platforma została ustalona. P. Steczkowski, po konferencyach berlińskich przystąpił do sformowania gabinetu, który rozwinąć miał, ugruntować i w czyn wprowadzić te wytyczne, jakie za swój program uznał.

Rozwijająca się w tym kierunku akcya **nagle straciła grunt pod nogami i utknęła znowu w martwym punkcie.** W Berlinie bowiem uznano nasz warunek zasadniczy: **niepodzielność Królestwa.** Sprawa chełmska uważana była tem samem za rozstrzygniętą **w duchu naszych życzeń.** (Biała plama cenzuralna). **Tak, czy owak, nastąpiło chwilowe zawieszenie tych prac, które związane były z organizowaniem gabinetu.** Od decyzyi Berlina zależy dalszy jej przebieg i — finał. A jak to wypadnie — dowiemy się za kilka dni, gdy przyjdzie z Berlina oczekiwana odpowiedź.

Według informacyi ze źródła miarodajnego, przedstawiać się będzie **skład nowego gabinetu** najprawdopodobniej w sposób następujący:

Prezydent ministrów i minister skarbu J. K. Steczkowski.

Minister spraw wewnętrznych J. Stecki; rolnictwa St. Dzierzbicki; przemysłu i handlu inż. Szymański (z Zagłębia Dąbrowskiego); sprawiedliwości Higersberger; oświaty Ponikowski; pracy i ochrony zdrowia dr Chodźko.

Departament Stanu obejmuje Janusz ks. Radziwiłł.

Marszałkiem Rady Stanu mianowany będzie prawdopodobnie p. Jan Kucharzewski.

»Kuryer Warszawski« z 3 kwietnia donosi:

Dowiadujemy się, że władze okupacyjne niemieckie i austryacko-węgierskie zatwierdziły przedstawionego przez Radę Regencyjną, p. Jana Steczkowskiego na prezesa gabinetu ministrów Królestwa Polskiego. Niebawem ma nastąpić ogłoszenie listy członków gabinetu i jednocześnie z tem ukaże się deklaracya programowa nowego rządu.

Warszawski »Przegląd Poranny« z 3 b. m. pisze:

Nie wiemy jeszcze, jak się ułoży sytuacya wewnętrzna i zewnętrzna, niemniej przecież liczyć się musimy z faktem powstania nowego gabinetu z jednej strony, z drugiej zaś surogatu ciała prawodawczego — Rady Stanu. Znajdujemy się więc w przededniu nowego ukształtowania zarządu Królestwa Polskiego, w zakresie, przekazanym przez władze okupacyjne urzędom polskim. Przewidywane zmiany nie wywołują wszakże wśród ogółu społeczeństwa żywszego ożywienia. Przyjmuje on dość obojętnie, i kandydatury ministrów, kolportowane ustnie lub w druku, i enuncyacye przyszłego premiera, dochodzące do nas za pośrednictwem prasy polskiej i niemieckiej, i zapowiedziane wybory i nominacye do Rady Stanu. Nastrój społeczeństwa wobec oczekujących nas zmian graniczy prawie z apatyą poza pewnemi grupami bezpośrednio w nich zainteresowanemi«.

Propozycye pokojowe Clemenceau'a.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« pisze, że Clemenceau zwrócił się **do hr. Czernina z zapytaniem, czy i na jakich warunkach gotów zawrzeć pokój w porozumieniu z Anglią.**

Kilku natomiast członków gabinetu angielskiego zapewnia, że członkowie rządu angielskiego o kroku pokojowym Clemenceau'a **żadnych nie mieli wiadomości.**

Przeciw Clemenceau'owi.

(Telefonem)

Wiedeń, 5 kwietnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Genewy:

Z głosów paryskich pism lewicowych widać, że **prąd przeciw obecnemu gabinetowi francuskiemu coraz bardziej wzrasta w siły.** W razie dalszych niepowodzeń na froncie **spodziewać się można rychłego upadku gabinetu.** Pewne sfery polityczne przypuszczają jednak, że **Clemenceau dobrowolnie nie ustąpi, że rozwiąże raczej parlament i ogłosi we Francyi dyktaturę.**

Paryż wobec mowy hr. Czernina.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 kwietnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Berlina: »Lokal-Anzeiger« donosi z Zurychu:

Ustęp mowy hr. Czernina, dotyczący propozycyi pokojowej Clemenceau'a, **wywołał w Paryżu wrażenie wprost druzgocące.** Mowa ta podziałała na koła polityczne jak bomba, **wywołując panikę polityczną. Zaprzeczenie Clemenceau'a panikę tę jeszcze bardziej zwiększyło.** Spodziewano się bowiem, że Clemenceau twierdzić będzie, iż chodziło mu o pokój odrębny z Austro-Węgrami, nikt jednak się nie spodziewał, że Clemenceau wystąpi z ogólnem, całkowitem zaprzeczeniem.

Koła polityczne uważają upadek Clemenceau'a za nieuniknieny.

Ofenzywa niemiecka.

Genewa, 5 kwietnia.

»Matin« (Paryż) pisze:

Należy opinię publiczną przestrzedz przed złudzeniem, że ofenzywa niemiecka zakończyła się. Służba wywiadowcza stwierdziła, że **Niemcy na tyłach swojego nowego frontu czynią ogromne przygotowania. Każdej chwili możemy spodziewać się nowych ataków nieprzyjacielskich. Położenie strategiczne jest ciągle jeszcze niejasne.** Również »Temps« występuje z podobnemi przestrogami.

Paryżowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Zurych, 5 kwietnia.

Jak donoszą dzienniki medyolańskie z Paryża, wojskowy gubernator Paryża ogłosił za pomocą odezwy, że **Paryżowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.**

Ostrzeliwanie Paryża.

(Telefonem).

Wiedeń, 5 kwietnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Od poniedziałku Wielkanocnego ostrzeliwują Niemcy Paryż znacznie energiczniej, aniżeli przedtem. Strzały padają w śródmieściu i dzielnice zachodnie.

Ostrzeliwanie Noyon przez francuzów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Francuzi niszczą w dalszym ciągu swe własne kościoły. **Ostrzeliwanie Noyon trwa w dalszym ciągu.** Od popołudnia stoi tam w płomieniach stary kościół.

Nie ma Bułgarów na froncie zachodnim.

Bazylea, 5 kwietnia.

Jak donosi agencya Havasa z Waszyngtonu, amerykański konsul w Sofii zawiadomił telegraficznie departament stanu w Waszyngtonie, że na froncie zachodnim niema żadnych wojsk bułgarskich.

Milion wojska amerykańskiego.

Londyn, 5 kwietnia.

»Telegr.-Company« donosi:

Jak stwierdzają »Times« nowojorskie, **wojska amerykańskie zostały wysłane pod Montdidier.** Rząd amerykański uświadczył, że **milion żołnierzy amerykańskich znajduje się w pogotowiu wojennem.**

Nowa konferencya koalicyi.

Amsterdam, 5 kwietnia.

Jak donosi »Giornale d'Italia«, w ciągu bieżącego miesiąca ma być zwołana nowa konferencya mocarstw koalicyjnych, która ma zbadać położenie militarne po niemieckiej ofenzywie i powziąć ważne uchwały **co do współdziałania państw koalicyjnych. Ma być stanowczo załatwiona sprawa jednolitego frontu.** W konferencyi wezmą udział także przedstawiciele Ameryki.

Sprawa interwencyi japońskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 5 kwietnia.

Korespondent »Daily Chronicle« donosi z Tokio pod datą 21 marca:

Hr. Terauchi, odpowiadając w Izbie wyższej na interpelacye, domagającą się interwencyi na Syberyi, oświadczył, że **rząd nigdy nie zastanawiał się nad interwencyą na Syberyi. Japonia nie jest tak słabą, aby się miała przestraszyć ataku niemieckiego na wschód.**

»Daily Chronicle«, która z wszystkich dzienników angielskich domagała się najenergiczniej akcyi Japonii na Syberyi, przyznaje teraz, że **plan ten zdaje się być pogrzebany.**

Czesi wobec mowy hr. Czernina.

(Telefonem).

Praga, 5 kwietnia.

Wczoraj odbyło się na przedmieściu Pragi Holeszovice zgromadzenie, na którem dr Rasin omawiał ostatnią mowę hr. Czernina. — Mowca zaznaczył, że hr. Czernin przywołuje Węgrów i Niemców na pomoc przeciw Czechom. Czesi nie oczekują samodzielności po jakiejś bitwie, lecz czekają do chwili, gdy zwycięży idea wolności, zasada samostanowienia narodów. Wedle dotychczasowych doświadczeń nie można się spodziewać wywalczenia praw dla narodu czeskiego w parlamencie. Dla Czechów pozostała tylko jedna droga: Droga wytrwałości, wierności i cierpliwości. **Do nazwy zdrajców stanu trzeba się przyzwyczaić. Od narodów, walczących przeciw Austryi, nie spodziewają się Czesi żadnych podarunków.**

Wielka konferencya żywnościowa w Berlinie.

Wiedeń, 5 kwietnia.

Wczoraj rozpoczęła się w Berlinie wielka konferencya żywnościowa, w której ze strony Austro-Węgier biorą udział: generał Landwehr, ks. Windischgraetz i dr Paul. Konferencya ma obmyśleć sposób rozdziału żywności z Ukrainy i Rumunii pomiędzy Niemcy i Austryę, tudzież omówić ogólne położenie aprowizacyjne.

Dr Michaelis o przyszłości.

Wiedeń, 5 kwietnia.

»Zeit« donosi z Berlina:

Dr Michaelis, były kanclerz niemiecki, obejmując urząd starszego prezydenta Pomorza, wygłosił mowę, w której pomiędzy innemi podniósł: »Gorycz w sercu pozostanie. Nasze **życie także po wojnie będzie znajdować się pod silnym przymusem.** Trzeba będzie przyciągnąć pasa. **Braki i drożyzna pozostaną nie tylko co do żywności, lecz także co do odzieży i obuwia.** Wielki ciężar długów spowoduje przymusową gospodarkę państwową surowcami. Cała radość ze zwycięstw, którą będziemy mieć tego roku, pierzchnie, jeżeli biedy pokoju nie będziemy chętnie znosić.

»Musimy wreszcie poznać, że **i my spowodowaliśmy wojnę.** Nie politycznie! Cesarz do ostatniej chwili pragnął pokoju. Tę próbę zesłał na nas Bóg, gdyż pieniądz także u nas zaczął rządzić«.

Z parlamentu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 5 kwietnia.

Ag. Havasa donosi pod datą 5 bm.:

Izba przyjęła budżet wszystkimi 475 głosami. Minister skarbu Klotz wyraził Izbie życzenia, że przyjęty został pierwszy budżet wojenny, w którym **przywrócono równowagę** przez stałe dochody. Budżet wynosi 8.378,478.483 fr.

Współdziałanie Anglii i Francyi z Rosyą.

Rotterdam, 5 kwietnia.

»Times« donoszą z Petersburga:

Finlandzka biała gwardya ciągnie pod Kem na zachodniem wybrzeżu morza Białego, chcąc obsadzić północną linię kolejową. Wobec tego niebezpieczeństwa miejscowe sowiety bolszewickie porozumiały się z przedstawicielami Anglii i Francyi co do obrony kolei Murmańskiej. — W sprawie tej poczynił Trocki telegraficzne zarządzenia na wypadek niebezpieczeństwa ze strony wojsk niemieckich i białej gwardyi, a **przedstawiciele Anglii i Francyi uznali władzę bolszewików na terytoryum Murmańskiem i** przyrzekli zaopatrywać czerwoną gwardyę w środki żywności.

Aresztowania w Rosyi.

Genewa, 5 kwietnia.

Donoszą tu z Petersburga:

Były komisarz ludowy sprawiedliwości Steinberg, który już przed przeniesieniem się rządu bolszewików do Moskwy, ustąpił, **ażeby na czele lewicowych rewolucyonistów socyalnych agitować przeciwko pokojowej polityce Lenina,** został uwięziony w Moskwie na rozkaz nowego komisarza sprawiedliwości Krasikowa.

Obiega w Petersburgu pogłoska, że **były generalissimus Krylenko zniknął bez śladu, obawiając się oskarżenia z powodu przedwczesnej demobilizacyi.** »Nasz Wiek« natomiast utrzymuje, że Krylenko z ważną misyą wyjechał do Finlandyi.

Listy łódzkie.

(Kor. »N. Reformy«)

Łódź, 30 marca.

Niemiecka część Łodzi rozruszała się w ostatnich czasach na dobre, organizując się na różne strony i ugruntowując tu swoje istnienie. Jako jeden z takich faktów uważać należy zapowiedziany na 4 i 5 kwietnia zjazd nauczycielstwa niemieckiego ze szkół ludowych, dotychczas niezorganizowanego. Akcyę tę poprzedzał szereg artykułów w tygodniku „Die Post“, nawołujących do założenia „Niemieckiego związku nauczycielskiego“, który ostatecznie teraz właśnie ma ujrzeć światło dzienne. Z komunikatów w prasie można wnioskować, że zjazd ten przygotowany jest bardzo starannie i że programem swoim i formą urośnie naprawdę do wartości „dni niemieckich w Łodzi“, jak go w tej prasie już nazwano.

Po za organizacyą głównym tematem obrad ma być sprawa powszechnego przymusu szkolnego. W sprawie tej ogłoszono nawet dyspozycyę referatu, aby uczestnicy mogli się naprzód przysposobić do wzięcia udziału w dyskusyi nad poszczególnemi jego punktami. Oczywiście podnoszony tam jest głównie postulat zastrzeżenia praw mniejszości narodowych.

Ze zjazdem połączone są także ćwiczenia skautów niemieckich i uroczyste zebranie oddziału młodzieży związku „Deutscher Verein“. Uczestnicy zjazdu z prowincyi mogą liczyć na bezpłatne kwatery, o ile naprzód zgłoszą swój przyjazd — a do uczestnictwa zaproszono nietylko nauczycielstwo, ale i ogół niemiecki, interesujący się sprawami szkolnictwa: „wszystkich przyjaciół niemieckiej szkoły“.

Teatr polski Stanisławskiego i Frączkowskiego wchodzi obecnie w dobę gościnnych występów obcych artystów u siebie i swoich wy-

---

Malarz Krakowa.

STANISŁAW TONDOS.

Na przełomie roku 1917, polska sztuka malarska poniosła bolesną i niezastąpioną stratę. Ustąpił z widowni żyjących artysta wielkiej miary, Polak duszą i ciałem, rozkochany w zabytkach rodzinnej przeszłości, który w złomach prastarych murów i zabytków architektonicznych szukał duszy polskiej i czerpał z nich natchnienie i wiarę w przyszłość Ojczyzny.

Tondos był malarzem Krakowa i poetą jego murów w malarstwie. Wśród pokolenia, które urosło w epoce Matejkowskiej, zajął stanowisko nawskroś odrębne, własne, wybitnym odznaczające się indywidualizmem. — Nie orlich lotów wielkiej twórczości sięgał pędzel Tondosa, ale niestrudzona praca życia dała pole niepowszedniemu i oryginalnemu talentowi jego do zapewnienia sobie zaszczytnej karty w dziejach polskiego malarstwa. Gdyby istniała możność zgromadzenia razem plonu życia Tondosa, stanęlibyśmy w niemem zdumieniu wobec ogromu tej pracy, która się na dzieło jego życia złożyła. Śmiało rzec można, że na mnogie tysiące liczyć można dorobek jego malarski, rozrzucony w całej Polsce i zagranicą, zgromadzony w muzeach i zbiorach pryw., przekazujący pokoleniom, jak za jego czasów wyglądały miasta polskie Kraków, Lwów, Warszawa, Wrocław, Poznań, Gdańsk i jakie miały godne utrwalenia pędzlem zabytki przeszłości. Nie miał sobie równego Tondos współzawodnika w tej dziedzinie, własną wyszukawszy sobie metodę i technikę akwarelową.

Kolebką Tondosa był Kraków. Tu urodził się w roku 1854 i tu po ukończeniu szkół średnich rozpoczął i zakończył swoją działalność malarską. Wstąpiwszy do szkoły sztuk pięknych, która wówczas pozostawała pod zarządem Władysława Łuszczkiewicza, przebył w niej lat 6; poczem dla dopełnienia studyów bawił jeszcze w latach 1876 i 1877 w Akademiach wiedeńskiej i monachijskiej, poczem osiadł w rodzinnem mieście i tu skoncentrował swą działalność. Należał on do generacyi rdzennie krakowskich malarzy, którzy podówczas wyszli ze szkoły Matejki. Tworzyli to ściśle przyjaźnią ze sobą związane kółko Koniuszko, Gędłek, Pociecha, Bieszczad, Mroczkowski, Krzesz, Krudowski, Fałat, Stachiewicz, Gottlieb i Piotrowski. Była to kuźnia talentów, które związane umiłowaniem sztuki, dźwigały malarstwo polskie na wyżyny, pomnażając chwałę jego zagranicą.

W tem gronie pionierów krakowskiej szkoły nie najmniejszą rolę odegrał Tondos. W skromnym i ograniczonym zakresie swojej sztuki, w której głównym przedmiotem była architektura, a uniwersalnym środkiem wypowiedzenia się technika akwarelowa, Tondos wprędce zajął zdecydowane i wybitne miejsce. Pierwszym jego obrazem, jaki pojawił się na krakowskiej wystawie Tow. sztuk pięknych, był »Widok Kazimierza«, malowany w roku 1875. Zanim jednak skrystalizował się w swych typowych właściwościach, jako poeta starych murów, w początkach karyery próbował sił swoich w rodzaju portretowym. Pozostał po nim dobry wizerunek Lucyana Siemieńskiego, rysowany kredką. Był to jednak tylko przygodny odskok, po którym powrócił do tej dziedziny, gdzie czuł się najswobodniejszym i najpewniejszym i gdzie pędzel jego wyczarowywał nieuchwytne dla innych piękności: do pejzażu i architektury.

Pobyt w Krakowie natchnął Tondosa umiłowaniem zabytków przeszłości i umiłowaniem starego grodu Jagiellońskiej stolicy, której wiernym pozostał do zgonu. Nie uszedł tu uwagi jego żaden gmach o charakterystycznych cechach, żaden ciekawy fragment architektoniczny. Znał ulice starego grodu, jak swe własne mieszkanie, malował je o różnych porach dnia w różnem oświetleniu, z rozmaitych punktów, a malował tak długo, dopóki nie wykradł w pełni tajemnicy piękna starych murów i harmonii ich konturów. Dla badacza dziejów Krakowa, skarbnica artystycznych motywów Tondosa pozostanie na wieki niewyczerpanem źródłem dla historyi kultury miasta i ewolucyi jego architektury. Poprzednikami jego w tej pracy byli znakomity malarz kościołów, A. Gryglewski i Saturnin Świerzyński — Tondos wybiegł na szersze pole — zdołał nie tylko opanować całkowicie techniczną stronę swej sztuki, ale dać swym dziełom tchnienie poetycznych nastrojów: mury i kościoły Tondosa mają swój typ i charakter, przemawiają właściwym sobie językiem wysoce artystycznego słowowania bajecznego rysunku z żywą grą kolorystyki.

Ciężka walka życiowa, zmuszała artystę do wytężającej pracy i kładła [illegible] piętno pospiechu na jego dziełach. Dotyczy to jednak tylko ostatniego okresu jego twórczości, gdy strudzona ręka pracownika omdlewała już z wysiłku. W okresie pełnego rozkwitu talentu tworzone obrazy, zwłaszcza te, które szczególniej przemówiły motywem swym do jego duszy, przejawiał się artysta pierwszorzędny mistrz rysunku i perspektywy, kolorysta przedni, który zarówno w jednolitych tematach, jak i całych kompleksach i budynków i ogólnych widoków Krakowa i jego okolicy, umiał wydobywać swojski charakter spatynowanego muru i wiekuiste piękno starej architektury — rodzinnego miasta.

Trwałą tego jego wysiłku artystycznego pamiątką pozostanie »Album Krakowa«, gdzie na tle gmachów, wnętrz i ulic widnieją figury, rzucone mistrzowską ręką Juliusza Kossaka. Album to łącznie z nieprzejrzanym szeregiem widoków krakowskich, splata z imieniem Tondosa pamięć trwałej zasługi, jako z artystą, który cały swój talent i całą pracę życia oddał w służbę podwawelskiego grodu i jako malarz Krakowa przekazał potomności współczesną fizyognomię dawnej stolicy Polski.

Natura i rodzaj talentu Tondosa miały w sobie pierwiastki artystyczne głębsze, których wartość oceniła także zagranica.

Obrazy Tondosa nie tylko na krajowych, ale i na zagranicznych wystawach, zwłaszcza w Wiedniu, Berlinie i Monachium, zdobywały sobie zaszczytne uznanie. Wiedeń zachwycał się widokami swojej architektury, jakie z właściwą sobie brawurą i odczuciem ich piękna utrwalał Tondos w seryi widoków stolicy naddunajskiej. W Paryżu przyznano mu dyplom honorowy i medal złoty — przedtem zaś jeszcze, bo roku 1900 odznaczyła go dyplomem honorowym i medalem złotym Warszawa.

Ale nie tylko swojskiej architektury piękno odczuwał Tondos. Jego akwarele widoków i pejzaży włoskich, zachwycały Włochów, a przepiękne, pełne wyrazu widoki królowej Adryatyku, Wenecyi, cenione były przez znawców wyżej od obrazów wielu włoskich odtwórców Wenecyi.

Talent, żmudna praca życia całego i zasługa Tondosa, nie doczekała się jednak za życia artysty tego uznania, jakie mu się słusznie należało. Cichy i skromny pracownik szedł przez życie sam, szukając jedynie zadowolenia w pracy, a unikając rozgłosu, za którym tak często goni artystyczna rzesza. Wyprzedzali go też często inni mniej zasłużeni, ale w walce życiowej bardziej wyrobieni. Do obowiązku wdzięczności wobec pamięci artysty zobowiązane jest w pierwszym rzędzie rodzinne jego miasto, któremu się całkowicie w ciągu 40-letniej pracy oddał na usługi. Nie wiele miast pochlubić się może posiadaniem artysty, któryby tak wiernie, tak wyłącznie i całkowicie oddał się na ich usługi, jak Tondos na usługi Krakowa. Uczcić tę pamięć w sposób odpowiedni, przez zakupienie jego dzieł do Muzeum Narodowego, przez utrwalenie jego wizerunku i tablicy w odpowiedniem miejscu, jest obowiązkiem Krakowa, który w odpowiedniej chwili niewątpliwie spłaci ten dług historykowi swoich murów, zapisanemu trwale w pamięci współczesnego pokolenia.

W. P.

słępów gdziendziej. Przybywa Zelwerowicz na szereg dni, potem Jerzy Leszczyński, a potem operetka kielecka, z którą nasz teatr mienia się na miasta, wyjeżdżając sam na ten czas do Kielc. Nie brak więc rozmaitości pod tym względem.

Repertuar ostatnich tygodni przyniósł „Aktorów dworu", wydobytych z pyłu bibliotecznego tylko dla popisowej roli beneficyanta Wacława Nowakowskiego i znakomitej maski napoleońskiej Stanisławskiego znaczej zresztą z „Madame San Gene" i innych tego rodzaju sztuk ze sceny krakowskiej — dalej „Biurokratów", granych zaraz potem w Warszawe, tu jednak figurujących jako „Romans pana szefa" — wreszcie „Dzierżawcę z Olesiowa", którym był doskonały w tej roli dyr. Frączkowski. Ostatnia z tych sztuk pozwoliła także ukrytej dotychczas w cieniu drugoplanowych ról p. Faleckiej ukazać swój talent niezaprzeczony.

Z okazyi gościny warszawskiego „Mirażu" wybuchła w prasie miejscowej wesoła polemika na temat wartości artystycznej tego teatrzyku, mająca podobno znaleść swój epilog w sądzie. Ktoś, obnoszący swoje skrypta po wszystkich redakcyach, wypiera się publicznie, że tam a tam jego noga nie postała, a w szufladzie redakcyjnego biurka mają być jego rękopisy, więc „corpus delicti" i — Łódź się tem bawi.

N.

Oddziały polskie w Finlandyi.

(Koresp. »N. Reformy«).

Wiedeń, 2 kwietnia.

Korespondent sztokholmski „Polskiej Agencyi Prasowej" donosi:

Pierwszy batalion polski w Finlandyi, zorganizowany został jedynie dzięki nadzwyczajnym w tym kierunku zdolnościom chorążego p. B o g u s ł a w s k i e g o. Będąc socyalistą (frakcyi P. P. S.) i należąc do Głównego Komitetu Wojskowego umiał, nie schodząc z narodowo-lewicowego stanowiska, wykorzystać i naśladować to wszystko, co było dodatniem w formacyach Naczelnego Komitetu Wojskowego. P. Bogusławski zebrał kilkaset żołnierzy polskiego i nie czekając pozwolenia władz, drogą zupełnie rewolucyjną zorganizował w oddziały. Naznaczając wybory zastrzegł, że wolno wybierać komitety i komendę, lecz muszą one być samodzielnymi gospodarzami w oddziałach na czas swego pełnomocnictwa, oraz żądał karności od żołnierzy. Na komendanta został wybrany sam Bogusławski, do komitetu należą przeważnie ludzie umiarkowani, którzy czuli się upoważnieni do rozstrzygania spraw gospodarczych tylko, pozostawiając swemu komendantowi samodzielność we wszystkich innych dziedzinach. Ten ostatni mógł więc według własnego uznania zasięgać opinii komitetu, lub kierować się tylko własnem zdaniem. Po usunięciu z pułku około 60 żołnierzy, którzy stanowili czynnik rozkładowo-bolszewicki, pozostali tworzą obecnie zupełnie jednolitą całość, budzącą podziw i zazdrość oficerów rosyjskich z powodu karności, jaka wśród nich panuje, dobrego odżywienia i ubrania. Wskutek tego, jakkolwiek batalion ten nie został oficyalnie uznany, jednak komendant Wyborga i inni zwierzchnicy liczyli się z nim bardzo, również jak komitety żołnierskie, które nie czuły sympatyi do pułków polskich, lecz bały się ich trochę.

Kiedy demoralizacya w armii rosyjskiej doszła do szczytu i trzytysięczny garnizon w Wyborgu stanowił właściwie bandę anarchistów i huliganów, komendant fortecy zwrócił się do p. Bogusławskiego z poleceniem objęcia warty na odwachu, na co dowódca pułku polskiego zgodził się jedynie pod warunkiem, że wydany będzie rozkaz o wprowadzeniu tam regulaminu karnego. Po dłuższych pertraktacyach komendant zmuszony był przyjąć warunek i natychmiast aresztowani byli zrewidowani, odebrano im kilkaset rubli i zamknięto do celi. Polacy żołnierze, nie zważając na niezadowolenie garnizonu, odkąd nikogo z osób ubocznych nie wpuszczali. P... ochrony banków i innych czynności spełnianych przez batalion polski, zmusiły władze wojskowe do uznania oficyalnie formacyi.

Walka białych z czerwonymi w Finlandyi nie zaskoczyła niespodzianie Polaków wojskowych. Polskie oddziały, odznaczające się karnością, zatem jako wojsko regularne, przedstawiały poważną siłę. Przeto już sam fakt zachowania przez nie zupełnej neutralności wytworzył sytuacyę korzystną dla białej gwardyi. Rozumiała to i burżuazya finlandzka. Prezes poprzedniego burżuazyjnego senatu finlandzkiego, Svinhufvud i p. Enckell, w którym Finowie widzieli ministra spraw zagranicznych, w nader przychylnej formie oświadczyli polskiej deputacyi wojskowej, z p. Bogusławskim na czele, że Polacy w armii rosyjskiej, połączeni w regularne oddziały wojskowe, mogliby w razie wycofania wojsk rosyjskich pozostać w Finlandyi do chwili powrotu do kraju. Mogliby nawet liczyć na pomoc materyalną Finlandyi, oczywiście w formie pożyczki państwu polskiemu, oraz na środki przewozowe, o ileby przewóz odbywać się miał morzem. Nie ma wątpliwości, że w razie konieczności i możności wywiezienia wygnańców i żołnierzy z Petersburga i okolic, będziemy mieli otwartą drogę przez Finlandyę.

Po ostatnim przewrocie bolszewickim w Finlandyi Polacy musieli zaznaczyć swoją neutralność. Nie tylko nie brali udziału w walkach czerwonej gwardyi przeciwko białej, lecz w wielu wypadkach próbowali przeszkodzić mięszaniu się Rosyan do walki wewnętrznej w Finlandyi. To stanowisko wzbudziło niezadowolenie czerwonej gwardyi. Pewna zaś część białej gwardyi, której chodziło o bezpośrednie zwiększenie swych sił, nie mogła zrozumieć zasadniczej i praktycznej konieczności zachowania przez Polaków neutralności. Nie mogła ona zrozumieć, że pośrednia pozycya Polaków była dla niej bardzo korzystna. Niezadowolenie białych wyraziło się w odosobnionych tylko wypadkach. Na ogół jednak, zwłaszcza po wyjaśnieniu sprawy, zachowali względem Polaków sympatyę.

Wyborski batalion w czasie potyczki między białymi i czerwonymi został wciągnięty przez władze wojskowe do czynności, mających na celu tylko pilnowanie porządku. Ograniczył się do usunięcia czerwonych i białych z dworca kolejowego, oraz rozbrojenia kilku żołnierzy rosyjskich. Wszelkiej innej akcyi zrzekł się. Władze wojskowe, uważając batalion polski za jedyny w Wyborgu, uznający dyscyplinę wojskową, protegują go, polepszają jego położenie, bo tylko Polakom zawdzięczają całość majątku fortecy i garnizonu. Tak się miały rzeczy przed trzema tygodniami. W tym samym czasie w Helsingforsie spiesznie pracowano nad utworzeniem dywizyi polskiej. Cywilnych Polaków w Finlandyi jest niewielu. Zresztą mała kolonia w Helsingforsie i Terjokach, jednostki w innych miejscowościach, oraz kilka przytułków dla dzieci, znajdujących się pod opieką petersburskiego oddziału P. T. O. W. Wszyscy uważani są dzisiaj przez obecny rząd czerwony w Helsingforsie za obywateli neutralnego państwa polskiego.

Liczba żołnierzy polskich Finlandyi wynosi przypuszczalnie **cztery tysiące** W Helsingforsie stoi około 1000, tyleż w Wyborgu i okolicy, w Sno 150 do 200, reszta w innych częściach kraju. Większość żołnierzy polskich zorganizowana jest w związki kulturalno-oświatowe z Komitetem Centralnym w Helsingforsie. Formacyj bojowych jest tylko dwie: jeden polski batalion w Wyborgu i jeden dywizyon polski w Helsingforsie, razem prawdopodobnie nie więcej niż 600 ludzi.

Bronisław Chlebowski.

Znowu ubył nam wielki uczony, człowiek nieskazitelny, obywatel zasłużony. Poszedł do grobu jeden z nielicznych już uczniów warszawskiej Szkoły głównej, z której wyszło tylu uczonych, umarł Bronisław Chlebowski, nestor badaczów literatury ojczystej, prezes warszawskiego Tow. naukowego, członek krakowskiej Akademii umiejętności, profesor uniwersytetu warszawskiego, oraz Wolnej wszechnicy polskiej, autor gruntownych prac z dziejów piśmiennictwa polskiego.

Ś. p. Br. Chlebowski urodził się w Warszawie w roku 1846, gdzie ukończywszy gimnazyum realne i wydział historyczno-filologiczny w Szkole głównej, otrzymał stopień magistra za rozprawę o »Monumentum« J. Ostroga. Całe swe życie poświęcił pracy naukowej, a po części i pedagogicznej. Rozumiejąc i odczuwając głęboko i dotkliwie braki w naszem piśmiennictwie ogólnem, podejmował się nieraz z uszczerbkiem dla swych ulubionych prac krytyczno-literackich ciężkich zadań wydawniczo-redakcyjnych w dziedzinach niezwiązanych ściśle z jego zawodem. Jednak dzięki temu niestrudzonemu poświęceniu Chlebowskiego powstało wspaniałe wydawnictwo »Słownika Geograficznego«, dzieło, którego niejeden naród może nam pozazdrościć. Zmarły był jego głównym redaktorem i mimo wszelkich trudności, doprowadził wydawnictwo do końca.

Zakres jego warsztatu naukowego był bardzo rozległy, jakkolwiek poszczególne rozprawy cechowała zawsze rzadziwna zwięzłość, niepozbawiona jednak osobliwego wdzięku. Nieraz przygodne zaproszenie do napisania wstępu lub opracowania jakiegoś pisarza w wydawnictwie biorowem — stawało się impulsem do stworzenia kapitalnego dziełka, jak np. szkic o Krasińskim. Większość rozpraw Chlebowskiego, rozrzucona po czasopismach fachowych, wydana została niedawno zbiorowo.

Najznakomitsze rzeczy pióra jego, to rozprawy o Pasku, W. Potockim, S. Twardowskim, Rey, Kochanowskim, a z epoki romantycznej o Grażynie, Krasińskim. Wszechstronność wiedzy pozwalała mu przerzucać się do dziedzin sąsiednich, z których opracowywał to Fr. Chopina, to znowu dzieje początków Warszawy... Ostatniem dziełem jego był niedawno wydany podręcznik historyi kultury polskiej, w którym mimo zbytniej zwięzłości, znalazły się ustępy wartości niepowszedniej.

Osobną kartę w życiorysie zmarłego stanowić będzie jego działalność pedagogiczna. Tysiące uczniów i uczenic szkół warszawskich zawdzięczają mu tyle pod względem znajomości literatury ojczystej, co ś. p. Korzonowi w zakresie wiedzy historycznej. Na tem polu szły jakby równolegle te dwie szlachetne postaci wielkich uczonych, którzy, gdyby żyli w innych warunkach, zdobiliby najpierwsze katedry nie skromnych szkół żeńskich, lecz uniwersytetów. To właściwe zasłużone stanowisko osiągnął jednak ś. p. Chlebowski pod koniec żywota. — W roku zeszłym powołał go nowy uniwersytet warszawski na profesora literatury polskiej. — Krótko wykładał.

I przypomina się tu mimowoli los podobny p. Chmielowskiego, który przeszedłszy ciernistą drogę uczonego polskiego, sterany wykładami w szkołach, doczekał się katedry, tak jak Chlebowski — rok przed zgonem.

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

BEZ MĄKI I CHLEBA. W dniu dzisiejszym pieczywa w Krakowie nigdzie nie wydawano i dotąd jeszcze nie wiadomo, czy i kiedy mąka na chleb do Krakowa nadejdzie. Dzisiaj wprawdzie miejskie biuro aprowizacyjne otrzymało wiadomość, że dla Krakowa zadysponowano 2 i pół wagona mąki, wystarczającej na 1 dzień, lecz kiedy ta mąka nadejdzie, tego nie wiadomo. Obecnie przeżywamy najcięższe czasy pod względem aprowizacyi, to też z góry trzeba być przygotowanym na większe jeszcze braki.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ. W nadchodzącą niedzielę o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w magistracie konferencya delegatów Tow. i komitetów kolonij i półkolonij wakacyjnych.

Na porządku dziennym konferencyi jest zdanie sprawy z czynności w roku ubiegłym i omówienie pojektu na rok bieżący.

Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

LAS WOLSKI. Dziś przed południem udali się na Wolę Justowską prezydent Federowicz z wiceprezydentem Sarom i st. radcą leśnictwa Wobrem, celem obejrzenia na miejscu robót w lesie wolskim i decyzyi co do wniosków, które mają być przedłożone komisyi dla nadzoru lasem wolskim, celem oznaczenia, które części lasu przeznaczyć należy na park ludowy.

KONCERTY PETRI'EGO. W niedzielę i we wtorek w sali Saskiej odbędą się dalsze dwa wieczory Petri'ego, poświęcone Schumannowi i Brahmsowi, oraz Busoni'emu i Lisztowi. Wszystkie bilety od dawna sprzedane.

Wobec tego, że na koncerty te setki osób nie mogły się dostać, dyrekcya koncertów krakowskich urządza w niedzielę, dnia 14 b. m., w »Sokole« jeszcze jeden wieczór po cenach z n i ż o n y c h, z powtórzeniem pierwszego programu cyklu Bachowsko-Beethovenowskiego, który tak ogromny sukces osiągnął.

PRACOWNIA TANIEGO OBUWIA W KRAKOWIE. W roku 1916 powstało w naszem mieście Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego. Towarzystwo to założyło przed dwoma laty pracownię taniego obuwia przy ul. Franciszkańskiej. Była to pierwsza w kraju pracownia drewnianych podeszew. Historya tej pracowni jest dość ciekawa, bo kiedy Towarzystwo ogłosiło konkurs na obuwie wojenne, przysłano modele, lecz... z Hamburga i Bukowiny. Natomiast nadszedł od żołnierzy z pola bitwy model drewniany i list, w którym zachęcali oni gorąco do rozpoczęcia pracy. Listem tym zainteresował się tak K. B. K., iż ofiarował na ten cel lokal i subwencyę, zaś krajowy Patronat rękodzieł urządził specyalne kursa szewskie, na których wyuczono większą ilość robotnic szycia cholewek i kurs obróbki drzewa dla wyuczenia wyrobu podeszew drewnianych. Podeszwy te wykonywują robotnice na maszynach, sprowadzonych przez K. B. K. W ciągu pierwszych miesięcy wyrobiono w pracowni 10.000 par trzewików w łącznej wartości 124.491 K i rozsprzedano wszystkie.

Pracownia cieszyła się od początku swego istnienia wielkiem poparciem, wykonywała zamówienia dla namiestnictwa, dla Kółek rolniczych, dla K. B. K. i wielu innych. Zatrudnia obecnie kilkadziesiąt robotnic, a sprzedaż miesięczna dochodzi do 70.000 koron. Niestety, nie można tak wiele i tak tanio produkować, jakby się pragnęło, a to z powodu braku przydziału skór. — Pracownia wykształciła pewną liczbę robotnic, przysłanych z prowincyi, dla założenia tam podobnych warsztatów szewskich. Teraz wyucza się robotnice w kierunku wyrobu normalnego obuwia i wkrótce rozpocznie się wyrób obuwia skórzanego i przyjmowanie naprawek.

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj rozpoczęła się II kadencya sądu przysięgłych w Krakowie rozprawą przeciwko 18-letniemu Józefowi Płonce i czterem jego towarzyszom o zbrodnię kradzieży. Przewodniczy radca dr St. Trzaskowski. Według aktu oskarżenia szajka powyższa dopuściła się w pierwszej połowie zeszłego roku szeregu kradzieży. Między innemi Płonka, Władysław Baruch i Władysław Figura włamali się w nocy z 4 na 5 kwietnia z. r. do lokalu Związku urzędników i prof. i skradli tam towary za kwotę 1200 kor., oraz gotówkę 59 kor. Włamywacze pryznali się do tej kradzieży.

Z POCZT POLOWYCH. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem dzisiejszym została wysyłka pakietów prywatnych do poczt polowych Nr 403 476 477 478 484 494 495 540 560 562 563 568 i 569 dopuszczoną, a do poczty polowej Nr 429 wstrzymaną.

Z kraju.

DWA GIMNAZYA LWOWSKIE BEZ LOKALÓW we Lwowie. Czwarte gimnazyum (zakład główny) i oddział równorzędny tego zakładu, pomieszczone w gmachu koło politechniki, musiały wskutek zarządzenia magistratu opuścić mury własnego gmachu i odstąpić swoje podwoje z dniem wczorajszym władzom wojskowym. Ciężkie chwile przechodzi zwłaszcza oddział równorzędny czwartego gimnazyum. Gmach, w czasach przedwojennych starannie dla celów szkoły urządzony, w dniach mobilizacyi zniszczony, niszczony dalej podczas inwazyi przez rozmaite rosyjskie szpitale, po inwazyi zamieniony na pruskie »Liebesgabendepot«, traci niemal swe wewnętrzne urządzenie, które podczas mrozów w ciągu dwóch zim w piecach zgorzało. A młodzież tego najmłodszego zakładu w godzinach popołudniowych w ciągu tylko dwóch lat ostatnich błąka się po gmachu drugiej szkoły realnej, to wraca do swego gmachu przy ulicy Chocimskiej, to szuka chwilowego przytułku w seminaryum przy ulicy Nabielaka, to znów w VII. gimnazyum wreszcie osiada — zdawało się — na stałe w gmachu czwartego gimnazyum, by obecnie w środku półrocza opaście jego mury i znów szuka dla siebie nowego pomieszczenia. Gdzieindziej rekwizycye gmachów szkolnych należą do ostatecznych zarządzeń i gdy już izby niema w mieście — sięga się po gmach szkolny — we Lwowie dzięki zarządzeniom miejskiego urzędu kwatermistrzowskiego dzieje się na opak, chociaż wiele kamienic i budynków stoi pustkami.

POWRÓT DYREKCYI KOLEJOWEJ DO STANISŁAWOWA. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza, że w ciągu kwietnia b. r. nastąpi przeniesienie do Stanisławowa wszystkich tych oddziałów dyrekcyjnych, które z powodu wydarzeń wojennych od września 1916 roku urzędują w Opawie.

WYWÓZ ZIEMI Z PODOLA DO NIEMIEC. Ze Lwowa piszą do „Dziennika Narodowego". Od jakiegoś czasu przechodzą przez Lwów całe wagony i pociągi z czarnoziemem z Podola galicyjskiego i rosyjskiego, oraz z Wołynia. Wywozi się z nich ziemia ogrodowa, oraz humus. Pociągi te są przeznaczone po za granice Austryi.

Z Królestwa Polskiego.

Z WARSZAWY. (Pogrzeb ś. p. Br. Chlebowskiego. — Zmiany w firmie Gebethner i Wolff).

Pogrzeb ś. p. Bronisława Chlebowskiego, zasłużonego historyka literatury, odbył się w dniu 2 b. m. przy licznym udziale przedstawicieli instytucyj naukowych. Po krótkiej przemowie ks. Kornilowicza, który podniósł zalety charakteru ś. p. zmarłego, zabrał głos w imieniu Warszawskiego Towarzystwa Naukowego prof. ... zasługi naukowe ś. p. Chlebowskiego. Następnie żegnał ś. p. Chlebowskiego od uniwersytetu rektor Kostanecki. Po nim przemawiał imieniem Towarzystwa nauczycieli profesor Szobert, wielbiąc dar pedagogiczny Chlebowskiego, poczem od studentów uniwersytetu składał hołd p. Bulakowski. Ostatni mówcą był przedstawicielem wolnej wszechnicy polskiej, w której ś. p. Chlebowski wykładał od wielu lat.

Znana firma wydawnicza Gebethner i Wolff, zawiadamia, że po zgonie współwłaściciela firmy ś. p. dra Józefa Wolffa, prowadzona będzie nadal na tych samych zasadach i w tym samym zakresie przez pozostałych współwłaścicieli: p. Maryę Gebethnerową, jako przedstawicielkę praw spadkobierców ś. p. Jana Gebethnera i p. Annę Wolffową, jako przedstawicielkę praw spadkobierców ś. p. Józefa Wolffa.

BEZNADZIEJNOŚĆ AGITACYI UKRAIŃSKIEJ NA PODLASIU. Jak świadczą relacye, otrzymane przez »Kuryer Lwowski« z Białej Siedleckiej, cztery »nowo-ukraińskie« powiaty od dawna już Niemcy przygotowywali na teren ukraińskiej ekspansyi; dlatego to ani na chwilę nie wchodziły w skład generał-gubernatorstwa warszawskiego, lecz były przez cały czas »Etappengebiet«. Sprowadzono tam agitatorów **ukraińskich**. Są to zwolnieni z Niemiec jeńcy. Chodzą w strojach chłopów ruskich i nie podlegają żadnym ograniczeniom, stosowanym wobec innych osób. Rozmieszczono ich po jednym w każdej wsi i osadzie, na mieszkanie oddano im opuszczone chałupy. Pobierają żołd i zaprowiantowanie z komend niemieckich. Nic dziwnego, że oddają się tylko »polityce«. W osadach szlachty zaściankowej ani próbują się pokazać, szlachta bowiem murem stoi przy polskości. Działają natomiast we wsiach, ongi pańszczyźnianych i próbują wyzyskać antagonizm wsi względem dworu. Próbują urządzać pogawędki, zaglądają na zebrania gminne, ale nie bardzo kiei im się ta robota. Są to ludzie mało wartościowi pod względem moralnym i rozpróżniaczeni. Próbowali — bezskutecznie — przeprowadzić spis ludności. Chłopi odnoszą się do tych indywiduów nadzwyczaj nieufnie, uważają ich bowiem za szpiegów.

To też akcya ta nie wydała żadnych owoców. Niema tu żadnych tradycyj państwowych ukraińskich Nie udała się nawet akcya wśród pozostałych tu prawosławnych. Prawosławni ci, to przecie przeważnie nawróceni przemocą unici. W czasie wojny znaczna ich część przeszła na katolicyzm. Wogóle żywioł prawosławny tutaj zupełnie zanika. Robota ukraińska jest tu znienawidzona. W każdej prawie wsi tutejszej znajduje się szkoła polska. Na utrzymanie ich łożą gminy oraz sami chłopi. Szkół ukraińskich niema tu żadnych, bo niema ani chłopów, ani nauczycieli ukraińskich, agitatorzy są za ciemni, a Niemcy sami szkół ukraińskich nie zakładają. Niemcy wogóle żadnej akcyi politycznej nie prowadzą.

Ciekawą ilustracyą do słuszności ukraińskich pretensyj jest spis ludności, urządzony przez Niemców w powiecie włodawskim w chwili zawierania traktatu z Ukrainą. Oto jego wynik:

Ogół ludności 32.000 dusz, z tego katolików 17 tysięcy dusz, prawosławnych 6.000 dusz, żydów 6.000 dusz, Ukraińców 25 (dwudziestu pięciu).

Polaków naliczono 18.000, bo 1.000 prawosławnych przyznało się do narodowości polskiej. Taki jest wynik spisu, dokonanego przez Niemców w tendencyi najbardziej dla Ukraińców przyjaznej wynik, o którym czerpie wiadomość z bardzo dobrze poinformowanego źródła.

Stan sprawy polskiej na Podlasiu przedstawia się pomyślnie. Ukraińców na miejscu niema. Niemcy pomagają im, działają raczej na korzyść Polaków.

KRADZIEŻ W TEATRZE POLSKIM W WARSZAWIE. W nocy z 29 na 30 z. m. z garderoby Teatru Polskiego skradziono obuwia i różnych ubrań na sumę 15.000 marek. Skradzione rzeczy stanowiły prywatną własność artystów.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO

P i ą t e k 5 kwietnia „Głuszec" Krzywoszewskiego.

S o b o t a 6 kwietnia (po raz pierwszy) „Lato", komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

W piątek, dnia 5 b. m.: »Lalka«.

Rozwiązanie Rady miejskiej w Lublinie.

Korespondent nasz donosi z Lublina pod datą 2 bm.:

(i) W dniu dzisiejszym, dekretem władz okupacyjnych, została rozwiązana Rada miejska i magistrat m. Lublina. Ustępuje prezydyum miasta i kolegium magistratu, złożone z rajców poszczególnych Wydziałów. Odtąd władzę nad miastem obejmuje **komisarz rządowy**, którego obowiązki chwilowo pełnić będzie nadkomisarz ...

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kaźmierz Hroboni

architekt budowniczy

przeżywszy lat 54, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w dniu 4 kwietnia 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz odbędzie się w dniu 6 kwietnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Zygmunta Augusta l. 7. a

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p. Zmarłego dnia 8 kwietnia b. r. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej, o czem zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni *Żona z dziećmi i rodzina.*

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.